

BOHDAN JAŁOWIECKI*
Szkola Wyższa Psychologii Społecznej

MIEJSCE, PRZESTRZEŃ, OBSZAR

Streszczenie

Tekst omawia relacje między obszarem, przestrzenią i miejscem. Autora interesują nie tyle same pojęcia, ile ich znaczenie w postrzeganiu, waloryzowaniu i użytkowaniu miejskiej przestrzeni. W pierwszej części analizuje rolę miejsca i sposobów jego konstruowania w społecznej praktyce. Kolejne fragmenty artykułu dotyczą mitotwórczej roli metra i ambiwalencji przestrzeni, sposobów jej przyswajania oraz kurczenia się przestrzeni publicznych we współczesnym mieście.

Słowa kluczowe: miejsce, przestrzeń, obszar

WSTĘP

Lektura pamiętników i wspomnień sławnych, a także anonimowych osób zwraca często uwagę czytelników na rolę miejsca w kształtowaniu charakteru, postaw, poglądów i wrażliwości estetycznej ich autorów. Na miejsce składa się krajobraz, który Janusz Bogdanowski określił pięknie jako fizjonomię środowiska, ale także twarze ludzi, specyfika społeczności lokalnej, a przede wszystkim rodzina – czasem silnie, od pokoleń, osadzona w danym miejscu. Kiedy odwołujemy się do wspomnień z dzieciństwa, z młodości, odgrzebujemy głęboko ukryte w pamięci obrazy, słowa, ludzi. Są one elementami naszej tożsamości często później zagubionej w anonimowej przestrzeni. Yi-Fu Tuan [1987] zauważył kiedyś, że „miejsce to uciłowieczona przestrzeń”. „Wybrałem w Paryżu – pisze Georges Perec [1974: 108] – 12 miejsc (ulic, placów, skrzyżowań, przejść) bądź takich, gdzie mieszkałem, bądź takich, do których przywiązane są moje szczególne wspomnienia”.

* Adres do korespondencji: jalowiecki@post.pl

„Miejsca to przestrzenie określone na mapie, mające swoją nazwę i odróżniające się od innych przez swoją materialność i tożsamość” – precyzuje Lucile Grésillon [2010: 21]. Na czym więc polega wyjątkowość miejsc? Wśród istotnych cech decydujących o powstaniu miejsca wymienić można położenie i urodę krajobrazu, bogatą historię zapisaną w unikatowych dziełach architektury, legendę o sławnych ludziach, którzy w danym miejscu żyli i tworzyli, specyficzną twórczość tam rozwijaną czy też ważne, a niekiedy niezwykle wydarzenia, które ugruntowały się w zbiorowej pamięci.

W ten sposób miejsca stają się istotne nie tylko dla jednostki, lecz także dla szerszych zbiorowości. Większość z nich ma wartość jedynie w skali lokalnej i/lub regionalnej, ale niektóre są ważne dla całego narodu; inne odgrywają taką rolę dla wyznawców danej religii, a jeszcze inne wydają się istotne nawet w skali globalnej, o czym świadczy na przykład Lista Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego sporządzana przez UNESCO.

KOLORY MIEJSC

Niezależnie od „mechanizmów wykorzeniających”, o których pisał Anthony Giddens [2001], ludzie późnej nowoczesności poszukują miejsca, z którym się identyfikują i które ich bardziej lub mniej identyfikuje. Kiedyś ludzie nie mieli nazwisk, a tylko imię. Pamiętamy ze szkolnej lektury Zbyszka z Bogdańca czy Juranda ze Spychowa – sienkiewiczowskich bohaterów z *Krzyżaków*. Współczesnego człowieka miejsce społecznie już tak nie identyfikuje, bo stykając się z różnymi ludźmi, na ogół nie wiemy, skąd pochodzą, ale kiedy spotykamy osoby z tego samego, co my, miejsca, łatwiej nawiązujemy kontakt, odwołując się do jego cech, sytuacji i zdarzeń wywołanych wspólnie z pamięci.

Ludzie poddani presji historycznych wydarzeń, zmuszeni do opuszczenia swoich siedzib, ale także dobrowolni migranci, kiedy po długich wędrówkach gdzieś się zakotwiczą, mówią, że znaleźli swoje miejsce na ziemi. W takich wypadkach kształtowanie miejsca wymaga świadomego wysiłku, aby uczłowieczyć obcą, a nieraz wrogą przestrzeń i uczynić ją własną. Pokazują to na przykład wspomnienia wrocławian nadesłane w 1970 roku na konkurs „Czym jest dla ciebie miasto Wrocław” [Goćkowski, Jałowiecki 1970]. Ostatnio powtórnie wydana socjologiczna analiza tych materiałów pokazała, w jaki sposób nowi mieszkańcy przyswajali obcą sobie przestrzeń i mozolnie budowali nową tożsamość [Goćkowski, Jałowiecki 2009]. W wypowiedziach wrocławian pojawiło się osiem niewykluczających się motywów więzi z miastem. „Kraj lat dziecińczych”

wyduje się najbardziej oczywistym uzasadnieniem poczucia tożsamości. „Tu jest mój dom” to z pewnością najważniejsza i najbardziej powszechna motywacja więzi z miastem. W wielu wypowiedziach przewijało się stwierdzenie „Wrocław to moje dzieło”, wskazujące na wykonanie pewnej pracy, twórczego działania stanowiącego wkład w ukształtowanie tego miejsca. „Odzyskane miasto” wiązało się z uznaniem słuszności programu zasiedlania Ziemi Odzyskanych, jak też z moralną satysfakcją wynikającą z faktu, że oto jest się obecnym w mieście dawniej polskim, „zagrabionym” przez Niemców, a teraz odzyskanym. „Wielki świat” – w stwierdzeniu tym mamy do czynienia z poczuciem więzi z miastem, ze względu na to, że jest ono czymś większym, bogatszym, pełniejszym, bardziej metropolitalnym, europejskim, zaspokajającym nasze marzenia i tęsknoty za zróżnicowanym wielkim światem. Ten typ związku z miastem był szczególnie charakterystyczny dla osób, które przybyły do niego ze wsi i małych miast. „Dobry habitat” jako często spotykana motywacja użyteczna oznaczał interesującą pracę, przyjemne środowisko społeczne, demokratyzm i tolerancję w stosunkach międzyludzkich. Miasto to też „miejsce awansu społecznego”, gdzie można zdobyć wykształcenie i podnieść swoją pozycję społeczną, a także „przystań” – zapewniająca spokój po trudach wojennego życia, po przezwyciężeniu wielu przeciwności losu, skołatania i udręczenia.

W ten sposób wrocławianie nadawali własne, a jednocześnie społeczne znaczenia miejscu, w którym przyszło im żyć. Podobnie postępowali gdańszczanie i mieszkańcy innych miast i wsi na ziemiach zachodnich i północnych. Służyło temu także poszukiwanie, często na siłę, śladów polskości w tych miejscach, gdzie ich w ogóle nie było, oraz symetryczne wymazywanie i zapominanie najbardziej widocznych śladów kultury niemieckiej. Musiały dopiero urodzić się na poniemieckich ziemiach dwa pokolenia Polaków, aby nowi mieszkańcy poczuli się naprawdę u siebie. I wtedy stało się możliwe znajdowanie odleglejszych tradycji miejsca. Tak było we Wrocławiu i w Gdańsku, miejscach szczególnie bogatych pod względem semantycznym.

Do obiegu polskiej kultury weszły dwa różne przecież dzieła, ale wyrosłe z magii miejsc ukształtowanych przez niemiecką historię. „Na album *Był sobie Gdańsk* złożyły się zdjęcia z wielu zbiorów archiwalnych, muzealnych i prywatnych. Przejrzeliśmy ich tysiące, zanim zdecydowaliśmy się na taki ich wybór. Naszym zamiarem było pokazanie przede wszystkim tych fragmentów miasta, które zniknęły bezpowrotnie lub zmieniły swój charakter. Próbowaliśmy uchwycić fenomen naszego miasta w epickim – jak to określił Stefan Chwin – momencie, z jego magią i codziennością, ze zwykłymi ludźmi i niezwykłymi ulicami. Nie jest to więc pełna dokumentacja zabytków ani systematyczny przewodnik, a raczej

sentymalna podróż do wnętrza miasta na chwilę przed jego końcem” [Tusk 1996]. Drugi przykład to cykl kryminalnych powieści Marka Krajewskiego o komisarzu Eberhardzie Mocku, który tropi przestępców w przedwojennym Wrocławiu. W książkach odtworzona została nie tylko topografia miasta z okresu międzywojennego, lecz także jego klimat, swoista magia.

Kiedy zakotwiczymy się w jakimś miejscu, staramy się je oswoić, nadać mu własne sensory, naznaczyć je symbolami. Jednym z takich miejsc w miejscu jest cmentarz. Leżą często na nim – jak to było z reguły na Ziemiach Odzyskanych – ciała obcych, które u nowych przybyszy budzą niepokój. Remedium na tę stresową sytuację było często niszczenie nagrobków, z których materiały nierzadko wykorzystywano do celów budowlanych. Marzanna Kielar, autorka interesujących badań w dwóch mazurskich wsiach, przytacza opowieści o księdzu, który zbudował plebanię na ruinach ewangelickiego cmentarza, po czym w odwecie nawiedzały go duchy zmarłych. Niektórzy przesiedleńcy stawiali w tych wsiach przed domem płoty, aby odgrodzić się fizycznie i wizualnie od „obcego” jeziora, a także wycinali krzewy bzów i jaśminów, bo w dawnym miejscu zamieszkania ich nie było – co za tym idzie, wykorzenienie tych roślin czyniło krajobraz bardziej „swojskim”¹. W ten sposób obca przestrzeń, w pewnym przynajmniej stopniu, stawała się oswojonym miejscem.

Starano się więc wymazywać niemiecką przeszłość, podobnie jak wymazywano żydowskie kirkuty, niszczone przez Niemców i Polaków. Często ludzie czują się źle nie tylko z obcymi żywymi, lecz także z umarłymi. Nieraz dopiero po latach, kiedy stworzyło się własną tożsamość miejsca, przywraca się pamięć, odtwarzając nagrobki na cmentarzach czy stawiając – jak w Gdańsku – pomnik nieistniejących nekropolii.

Miejsce jest zawsze fragmentem przestrzeni wyróżnionym, z uwagi na jakieś szczególne cechy, przez postrzegający podmiot. Wyróżnikiem miejsca mogą być obiekty historyczne lub współczesne, unikatowe budowle, pomniki, rzeźby plenerowe, jak również cechy nadane jakiemuś banalnemu fragmentowi przestrzeni przez jej użytkowników ze względu na przykład na emocjonujące zdarzenie.

Miejsce jest wyjątkowe, ponieważ często wytwarza się tam specyficzna kultura, która z kolei ugruntowuje wyjątkowość miejsca. Przykładem służy tu lizbońska dzielnica Alfama i fado. Są to pieśni śpiewane kiedyś na ulicy i w tawernach przez przypadkowych wędrowców często improwizujących opowieści

¹ W roku 2001 obroniła doktorat pt. *Symboliczne zawłaszczanie indywidualnych przestrzeni życiowych jako sposób tworzenia małych ojczyzn* na Wydziale Humanistycznym na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Niepublikowana praca doktorska.



Tworzenie miejsca
Lizbona – Alfama

Fot. B. Jałowiecki

o życiu prostych ludzi pracujących w pobliskim porcie, które wyrażały – jak pisze socjolog Costa de Guerreiro – ich problemy i troski. Fado było jego zdaniem wyrazem rzeczywistości społecznej biednej dzielnicy Alfama.

Dzisiaj stało się turystycznym produktem. Te śpiewane głównie przez kobiety pieśni pełne są tęsknoty (*saudade*) za ukochanym, który udał się w dalekie strony i wciąż nie wraca, przeznaczenie jest bowiem nieubłagane, a *los (fado)* okrutny. Mimo folklorystyki stanowią one element ludowej kultury Alfamy, wyrażają tożsamość miejsca, zarazem ją umacniając. Alfama weszła też do europejskiej kultury za sprawą filmu Wima Wendersa *Lisbon Story*, będącego hołdem złożonym miastu, które reżyser kocha, które go fascynuje i do którego powraca w wielu swoich obrazach. Film jest przewrotny, twórca prowadzi bowiem z widzem grę, tworząc intrygę, która wciąga i przykuwa uwagę – na chwilę. Fabuła jest prosta, do miasta przybywa przyjaciel reżysera, aby udźwiękować film w początkowym zamyśle niemy, ale twórca dochodzi do wniosku, że nie można pokazać bezgłośnego miasta. Przyjaciel nie zastaje reżysera, który zniknął, początkowo czeka, a potem zaczyna go szukać, rozglądając się po nieznanym mieście. Chodzi wszędzie z mikrofonem i nagrywa spotkanych na ulicy ludzi, muzyków z zespołu Madredeus, dzieci, koty, rejestruje szmery, szepty, gwary, krzyki i ciszę miasta. Dźwięk znaczy tyle samo, co obraz, a zapach trzeba sobie wyobrazić. Reżyser jest nieobecny do ostatnich kadrów filmu, intryga nie ulega rozwiązaniu, pozostaje tajemnica – miasto [Jałowiecki 2009].

Przeglądając się procesom społecznym zachodzącym na Ziemiach Odzyskanych, zauważamy różne próby tworzenia miejsca i budowania wokół niego nowej tożsamości. Zwykle służy temu poszukiwanie tradycji, które można zaadaptować i przyswoić, ale niekiedy mamy do czynienia z przykładami kształtowania miejsca na bazie ulotnego wydarzenia, pozbawionego, zdawałoby się, znaczenia. Warto się wybrać do Lubomierza, małego miasteczka niedaleko Jeleniej Góry, dla jego barokowej architektury, zespołu klasztornego i kościoła Najświętszej Marii Panny i św. Maternusa, ratusza, kamieniczek z podcieniami oraz licznych barokowych figur. Mieszkańcy nie kształtowali swojej tożsamości na podstawie odziedziczonych zabytków kultury, ale ulotnego wydarzenia, którym było kręcenie w 1967 roku w miasteczku i w okolicach filmu *Sami swoi* Sylwestra Chęcińskiego. Na pamiątkę tego otwarto miasteczku w 1996 roku muzeum bohaterów filmu – Kargula i Pawlaka, od 1997 roku odbywa się tam festiwal filmów komediowych, a corocznie w sierpniu także wielki festyn imienia tych filmowych postaci.

Innym interesującym przykładem tworzenia był „dotleniacz” Joanny Rajkowskiej – projekt „wyjętego z obowiązujących konwencji, miejsca właściwie idealnego, enklawy czystego powietrza, poza obowiązującym podziałem miej-

**Tworzenie miejsca**

Fot. B. Jałowicki

Muzem Kargula i Pawlaka – Lubomierz

skiego terytorium. Jego tymczasowość, niezwykłość, brak z góry założonego scenariusza wydarzeń stwarza przestrzeń, którą wypełnić mogą tylko inni. Do artystki należał inicjujący gest, jednak jego interpretacja i rozwinięcie nastąpiła już poza obszarem jej autorskiej kontroli – w trakcie dwóch miesięcy trwania projektu i podczas wszystkich mniej lub bardziej przypadkowych zdarzeń, jakie miały miejsce wokół niego” (Kaja Pawełek)².

W literaturze na temat percepcji przestrzeni pojawia się często termin „miejsce magiczne” – przymiotnik ten ma podkreślić niezwykłość, urodę, tajemniczość miejsca, które nie tylko budzi ciekawość, lecz także wywołuje emocje. Pojęcie to wymienione jest w Google ponad 700 tysięcy razy i używane w różnych kontekstach, m.in. w literaturze pięknej i w turystycznych przewodnikach. Fotograficy i malarze wystawiają swoje prace, opatrując ekspozycję frazą: „moje miejsce magiczne”. Pojęcie to pozostaje obiektywnie niemożliwe do zdefiniowania, bo owa magia miejsca jest kwestią subiektywnych odczuć i emocji. Czy mogą one być podzielane przez innych? Tak, choć oczywiście nie przez wszystkich, po-

² Zob. <http://www.rajkowska.com/pl/oxygenator.php>.

nieważ tej magii można doświadczać, będąc wyposażonym w pewien określony kapitał kulturowy. Wykształcony chrześcijanin, Europejczyk, odczuje zapewne magię gotyckiej katedry, która dla człowieka innej kultury może nie mieć żadnego znaczenia.

Istnieją więc miejsca, których wyjątkowość i swoistą magię dostrzegają turyści i turyści, często przez kolejne pokolenia. Stanowią one to, co Aleksander Wallis nazywał obszarem kulturowym. Do takich magicznych miejsc, poruszających wielu, można zaliczyć na przykład Bazylikę św. Piotra w Rzymie, plac św. Marka w Wenecji, plac Tertre na wzgórzu Montmartre w Paryżu czy Akropol w Atenach, żeby wymienić miejsca najbardziej znane. Magiczne miejsca da się więc podzielić na „indywidualne” i „zbiorowe” i choć z perspektywy postrzegającej jednostki może nie być między nimi różnicy, to zewnętrzny obserwator nie powinien ich mylić.

Interesującego materiału na temat indywidualnego postrzegania przestrzeni Warszawy dostarczyła opublikowana przed ponad dziesięcioma laty książka: *Moje miejsce magiczne: przewodnik po Warszawie*. Był to plon konkursu ogłoszonego przez „Gazetę Wyborczą” z inicjatywy Krystyny Pawłowskiej, członkini zespołu opracowującego „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Warszawy”. W sumie na konkurs nadesłano blisko tysiąc listów, z których do publikacji wybrano sześćdziesiąt siedem. Wśród odpowiadających na ankietę było 45 kobiet i 22 mężczyzn – widać, że w analizowanym zbiorze wyraźnie przeważały przedstawicielki płci pięknej. Nie podano ani wieku, ani wykształcenia respondentów, jednak z treści wypowiedzi, ich stylu i języka można wywnioskować, że większość autorek i autorów to osoby z ukończonym wyższym wykształceniem albo studenci. Lektura publikowanych wypowiedzi pozwala przypuszczać, że dobrano je na zasadzie ich walorów „literackich”, jakkolwiek większość tekstów ociera się niestety o grafomanię lub jest czystą grafomanią, co jednak w tym wypadku nie ma znaczenia. Być może jednym z kryteriów była oryginalność wypowiedzi. I tak na przykład, dla jednej z autorek „miejscem magicznym” był w Warszawie tzw. Pigalak – obszar ograniczony ulicami: Aleje Jerozolimskie, Poznańska, Nowogrodzka, Pankiewicza, który jest ponoć największym w stolicy skupiskiem patologii społecznej. Ta miejska egzotyka zachwyca nie tylko autorkę, lecz także odwiedzającą ją znajomą, która mówi: „Boże, jak tu cudownie! Menele piją piwo, jeden usnął w takiej kamiennej donicy z kwiatami, dziwki się ganiają. A u mnie nic!” [*Moje miejsce magiczne...* 1999].

Autorzy wypowiedzi najczęściej wymieniali fragmenty miejskiej przestrzeni: dzielnice, ulice i place, obiekty świeckiej i sakralnej architektury (zwróciły na nie uwagę 24 osoby), a następnie tereny zielone (14). Kilkunastu autorów (13) wska-

zywało lokale gastronomiczne i sklepy. W publikowanym zbiorze nie ujawniają się właściwie przestrzenie wspólne większej liczbie mieszkańców Warszawy. Znaczna część wymienionych miejsc ma znaczenie skrajnie zindywidualizowane, na przykład betonowy murek przy ul. Nowolipie, którego „magia” dotyczy jedynie autora listu. Brak jest więc wspólnych odniesień do przestrzeni kulturowych, jedynie Park Łazienkowski został wyszczególniony trzy razy, a Wilanów, Park Skaryszewski i lotnisko na Okęciu – po dwa razy.

Autorzy, uzasadniając w swoich wypowiedziach magię poszczególnych miejsc, odnoszą się przeważnie do przeżyć osobistych, wspomnień z dzieciństwa, młodości, uniesień miłosnych czy rodziny. Na drugim miejscu znalazły się odnośniki estetyczne, a na trzecim – historyczne w *rodzaju* „miejsce jest magiczne, ponieważ nasycone jest historią narodu” [tamże]. Czwarte miejsce zajmują odnośniki sentymentalne, które odwołują się też do indywidualnych, ale mniej osobistych odczuć, opisywanych słowami: „miło”, „przyjemnie”, „uroczo”, i bardziej do wewnętrznych doznań niż do opisywanego miejsca. Znacznie rzadziej występują odnośniki do krajobrazu prezentujące panoramy Warszawy z różnych miejsc, takich jak dach hotelu „Marriott”. Dla pięciu osób miejsca magiczne to „egzotyka miejska”, praski „Trójkąt Bermudzki” czy ul. Brzeska, a więc to, co zaniedbane, brudne, patologiczne.

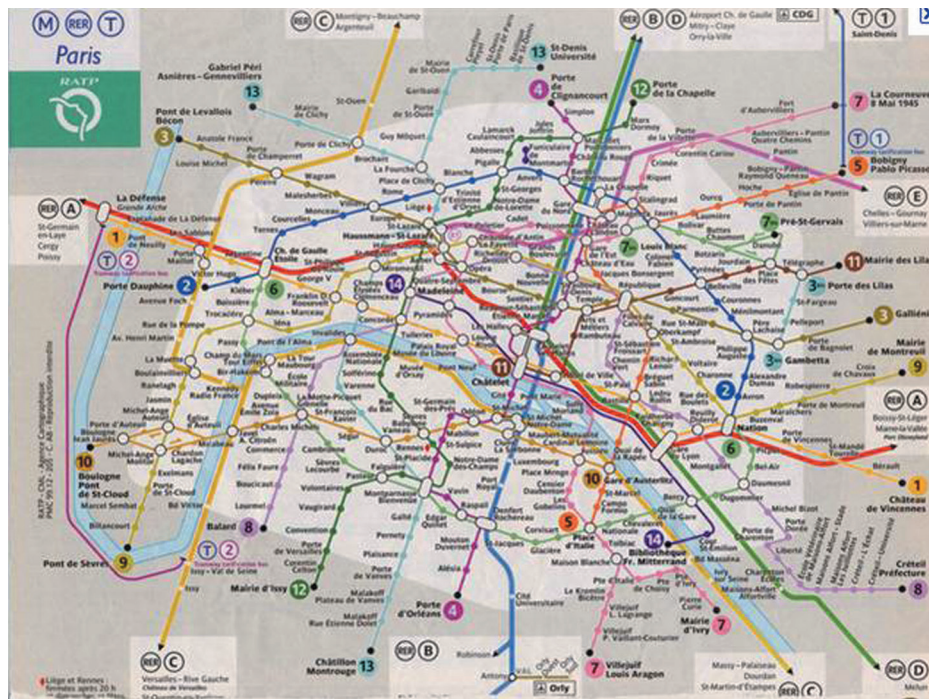
Lektura konkursowych wypowiedzi pozwala zauważyć, że ich autorzy mają do różnych miejsc w mieście stosunek emocjonalny. Trudno się jednak zorientować, jak postrzegają przestrzeń miejską, jak ją oceniają, co jest dla nich wartością. Jeżeli bowiem ktoś często przychodzi z rodziną pod płot lotniska, aby obserwować startujące samoloty, to jest to – wyraźnie zresztą wyrażony przez autorkę wypowiedzi – substytut dalekich podróży pozostających jedynie marzeniem, ale nic to nie mówi o stosunku do miasta i do jego przestrzeni. Podobnie nic nie mówią o mieście opisy restauracji, kawiarni, barów i sklepów, które mogą się znajdować, zwłaszcza w wypadku międzynarodowych sieci, wszędzie. Konkurs ten pokazał, jak nieprecyzyjne jest pojęcie „miejsce magiczne”, ale równocześnie ujawnił, że miasto składa się z miejsc, które dla ludzi są ważne, budzą emocje i w rezultacie budują tożsamość miasta i jego mieszkańców. Spontaniczność tych wypowiedzi ujawniła pośrednio także semantyczne ubóstwo przestrzeni Warszawy, w której nie ma miejsc narzucających swoją „magię” niemal każdemu, kto się w nich znajduje, niezależnie od przeżyć osobistych i indywidualnych stanów emocjonalnych.

Ujawniony w tych wypowiedziach mieszkańców brak „wspólnych” akceptowanych przez wszystkich symboli, określających i kształtujących miejsce, tylko pozornie jest zaskakujący w mieście, w którym nie brakuje pomników i pamiątkowych tablic dokumentujących ważne wydarzenia. I tak na przykład

miejsca narodowej martyrologii i patriotycznych zrywów w niewielkim tylko stopniu przyciągają uwagę mieszkańców, chociaż potoczna obserwacja wskazuje, że miejsca pamięci niejako „ożywają” z okazji odpowiednich rocznic, głównie organizowanych przez władze, a dużo rzadziej spontanicznie. Pomniki są słabo postrzegane jako symbole miasta, a niemal w ogóle nietraktowane jako „miejsca magiczne”. Pomnik staje się natomiast miejscem wtedy, kiedy związane są z nim – jak pisał G. Perec – „szczególne wspomnienia”. Potwierdzają to m.in. badania Hanny Libury, która cytuje wypowiedzi mieszkańców: „«Lubiłem przychodzić pod pomnik Chopina, zawsze w dzieciństwie przychodziliśmy tu całą rodziną w niedzielę i inne święta»”. Autorka wspomina o miejscach, „w pobliżu których się wychowali: «mieszkaliśmy na Bednarskiej, zawsze więc bawiliśmy się w pobliżu tego pomnika (Mickiewicza)»; wreszcie w pobliżu których pracują, a więc są one elementami ich pejzażu życia codziennego: «pracuję w Pałacu Staszica, więc lubię ten pomnik (Kopernika)», czy: «pracuję na Krakowskim Przedmieściu, a więc codziennie koło niego przechodzę» (pomnik Mickiewicza)”. Kolejnym interesującym przypadkiem jest pomnik Braterstwa Broni, „w centrum Pragi Północ, w ważnym węźle komunikacyjnym, przez wszystkich określany jest jako Czterech Śpiących. Ciekawe jest, że nikt z ankietowanych nie potrafił określić, kogo dokładnie przedstawia. Ankietowani mówili: «to jacyś żołnierze; to pomnik ku czci żołnierzy radzieckich, bo tam chyba jest gwiazda radziecka, symbolizująca sojusz polsko-radziecki, ale nie wiem na pewno». Jest to więc obiekt, który stojąc w niewralicznym punkcie dzielnicy, spełnia świetnie rolę punktu orientacyjnego i z tego powodu jest lubiany i doceniany” [Libura 1990: 133].

METRO

Szczególnym rodzajem miejskiej przestrzeni jest metro, które wydaje się służyć jedynie do szybkiego przemieszczania się, ale jak pokazują liczne, nie tylko literackie, świadectwa, jest też czymś więcej. „Użytkowanie paryskiego metra jest elementem mojej identyfikacji geograficznej i mojej tożsamości społecznej” – wyznaje Marc Augé [2008: 12]. Mirosław Duchowski, współautor projektu czterech stacji metra w Warszawie, zatytułował jeden ze swoich artykułów następująco: *Przestrzeń publiczna w podziemiu – kulturowy potencjał metra* [2008: 114]. „Paryż jest nieodłączny od swojego metra – pisze Augé [2008: 34] – rozsławionego przez piosenki, filmy, teksty po wojnie i w latach 50., od Georges’a Ulmera do Serge’a Gainsbourga od René Claire’a do Raymonda Queneau. La place Pigalle (‘un p’tit jet d’eau, une station de métro [...]’). Metro fascynowało i fascynuje.



Metro jako przestrzeń miejsc

Linia 12, o której pisze Marc Augé

Źródło: RATP

Oglądając plan metra Londynu, Nowego Jorku czy Paryża, widz jest zafascynowany labiryntem kolorowych linii, nazwami przelotowych przystanków oznaczonych drobnymi literami i wytłuszczonymi nazwami przesiadkowych stacji. Potem wchodzi w głąb podziemia, zainteresowany, co jest w środku, a mijając po drodze stacje, myśli, co też może być na powierzchni, gdyby wysiąść i wyjść na zewnątrz. Poznanie miasta za pośrednictwem metra dostarcza nam specyficznych wrażeń. W *Okruchach miast* tak oto pisałem o oglądaniu Paryża: „Kiedy do tego miasta przyjedziesz po raz pierwszy zaledwie na kilka dni, nie masz większego wyboru. Aby zobaczyć to, o czym słyszałaś, o czym czytałaś i co słuchałaś, musisz skorzystać z metra. Poszczególne miejsca: katedrę Notre Dame, wielkie bulwary, plac Vosges, Sacré Coeur, Défense oglądasz jak oddzielne wyspy połączone tunelami metra. Nie widzisz miasta i go nie czujesz, a jedynie oglądasz, piękne, ale tylko fragmenty. Kiedy masz więcej czasu, możesz jeździć autobusem, ale to już wymaga pewnej znajomości miasta, wyobrażenia sobie jego kształtu, kierunków. Ale Paryż najlepiej oglądać nieśpiesznie, piechotą” [Jałowiecki 2009: 103].

Metro jest nie tylko środkiem transportu ułatwiającym przemieszczanie się w rozległych przestrzeniach metropolii, ale ma wartość samą w sobie. Régine Robin, opisując „swoje metropolie” z perspektywy flaneurki, wiele uwagi poświęca metru, a w pewnym miejscu pisze, że chciałaby mieć pokój wytapetowany mapami metra różnych miast. „Otwieram książkę Camilo Jose Vergara – album poświęcony nowojorskiemu metru, jego tajemniczej poetyce, różnorodności twarzy ludzi na stacji oczekujących na pociąg [...]. Linia A jest najdłuższa w sieci: trzydzieści jeden mil od Far Rockaway nad zatoką Jamajka do Washington Heights na północnym Manhattanie. Od czasu, gdy Duke Ellington napisał muzykę, linia stała się mityczna: *You must take the A Train/ To go to Sugar Hill way up in Harlem*” [Robin 2009: 125–126].

Robin zwiedza miasta m.in. metrem, a wysiadając na poszczególnych stacjach, ogląda to, co znajduje się na powierzchni. Widok jest czasem zaskakujący, otoczenie raz jawi się przyjazne, innym razem odpychające i niebezpieczne. Taki nieciągły sposób oglądania miasta wyostreza obrazy, potęguje kontrasty, które pozostałyby przygaszone, gdyby nieśpiesznie wędrować piechotą. „Pewnego dnia – wspomina Robin [tamże: 337] – zdecydowałam się pojechać do Uxbridge, jest to ostatnia stacja linii Picadilly. Na powierzchni wrażenie niekończącego się przedmieścia, wielkich bloków i morza skromnych domów jednorodzinnych wybudowanych według jednego projektu z trawnikiem przed i ogródkiem za domem”.

Oddajmy jeszcze na chwilę głos Marcowi Augé [2008: 11]: „Linia 12 jest wspaniała, prowadzi mnie bezpośrednio do Montparnasse-Bienvenue. W ten sposób znajduję się dwa kroki od skrzyżowania Vavin i Luxembourg, a także niedaleko dworca, skąd odchodzą pociągi do Bretanii, mojego Edenu wyśnionego od dzieciństwa. Ale mogę się przesiąść na stacji Pasteur i pojechać do placu Gwiazdy lub przejść dalej do Sèvres-Babylone, gdzie znajduje się Szkoła Zaawansowanych Studiów”. Autor oprowadza nas po Paryżu szlakiem metra, mówiąc równocześnie o tym, co się znajduje na powierzchni, przywołując przy okazji różne skojarzenia.

Metro jest kręgosłupem metropolii, a oprócz walorów użytkowych ma także znaczenie symboliczne – ów potencjał kulturowy, o którym pisał Mirosław Duchowski.

Warszawskie metro jest na razie bardzo skromne, jedna linia, dwadzieścia parę kilometrów, 21 stacji. Ale powoli kształtują się także jego symboliczne znaczenia. Na zajęciach, które prowadziłem na kulturoznawstwie, poprosiłem studentów o sfotografowanie stacji warszawskiego metra i tego, co znajduje się

na powierzchni³. Powstał w ten sposób fotoreportaż pokazujący najważniejsze cechy tej warszawskiej podziemnej przestrzeni publicznej. Stacje metra są różnorodne, projektowane przez rozmaitych architektów; zróżnicowanie nie obejmuje tylko kolorystyki i w ogóle wystroju plastycznego, lecz także dotyczy rozplanowania peronów i wejść (wyjść). Wynika to być może z bardzo długiej budowy tej linii metra oraz indywidualnych projektów stacji wykonywanych przez poszczególnych architektów. Niektóre stacje powiązane są lepiej lub gorzej z innymi środkami transportu. Reklamy są także zróżnicowane pod względem wielkości i rodzaju, co tworzy wizualny chaos. Sztuka w metrze ma charakter przypadkowy, a czasem reklamowy (np. wystawa fotograficzna reklamująca aparat fotograficzny SONY). Niektóre plansze nie są opisane, pozbawione komentarza. W tej dziedzinie panuje także duży rozgardiasz. Brak jest niestety koncepcji eksponowania sztuki w tej przestrzeni publicznej. Kolej podziemna o długości około 20 km przecina miasto z południa na północ, biegnąc przez różne fragmenty lepiej lub gorzej zagospodarowanej przestrzeni. Po wyjściu z podziemia wchodzi się zatem w rozmaite miejskie klimaty.

Studenci sięgnęli także po opinie internautów. Niektóre z nich ujawniają osobisty emocjonalny stosunek do przestrzeni metra i wokół niego: „Ech, ależ piękna jest ta stacja (Bielany). Kiedy przez nią przejeżdżam, myślę sobie, że fakt, mamy tylko jedną niteczkę metra, która była budowana tyle, że lepiej o tym nie wspominać, ale na taką stację warto było czekać. Wizualnie jest bez zarzutu. Piękne, drewniane elementy w kolorze piasku, zawsze czysto i jakoś tak elegancko jak na zwykłą stację. Dwa perony, winda i to drewno... Żałuję, że nie jest to stacja, z której ruszam na podbój miasta, oglądam ją zazwyczaj przez szyby metra i specjalnie w tym celu odrywam się od lektury. Cudo!”⁴. I kolejna wypowiedź: „Wyszedłem ze stacji metra Raławicka w al. Niepodległości i niemal natychmiast miałem ochotę wrócić pod ziemię. Na stacji panują ład i harmonia, na ulicy – kompletny chaos i przestrzenny śmietnik”⁵. Tak oto metro wygrywa z miastem, jeżeli chodzi o harmonię i piękno wytwarzanej przestrzeni.

AMBIWALENCJA PRZESTRZENI

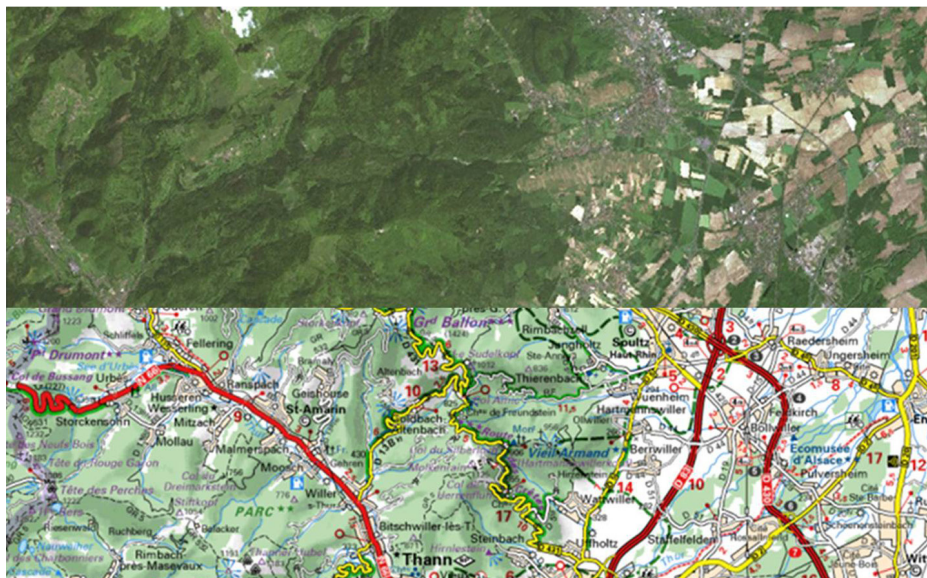
O ile miejsce jest ściśle ograniczone, o tyle obszar, przeciwnie, charakteryzuje rozległość, jego granice mogą być oznaczone albo zupełnie płynne. Obszar może

³ IV rok kulturoznawstwa Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej.

⁴ Zob. <http://www.qype.pl/place/513627-Metro-Stare-Bielany-Warszawa>.

⁵ Zob. <http://wiadomosci.gazeta.pl/kraj/1,34309,3685946.html>.

być niczyj albo stanowić czyjąś własność wyraźnie podkreśloną specjalnymi znakami lub ogrodzeniem. Od słowa „obszar” pochodziło na przykład zabarwione negatywnymi emocjami określenie „obszarnik”, oznaczające posiadacza ziemi, który żyje z wyzysku innych. Miejsce ma charakter zmysłowy – można je zobaczyć, poczuć, usłyszeć; obszar jest zwykle trudny do ogarnięcia i jego poznanie wymaga zapośredniczenia. Zwraca na to uwagę Michel Houellebecq w powieści *La carte et le territoire* [2010: 82]: „Jed pokazał umieszczone obok siebie satelitarną fotografię wykonaną w okolicy Ballon de Guebwiller [najwyższy szczyt Wogezów – przyp. B.J.] i powiększenie departamentalnej mapy tej samej strefy. Kontrast był uderzający: podczas gdy fotografia satelitarna ukazała masę mniej lub bardziej jednolitej zieleni poprzerywanej niewyraźnymi niebieskim plamami, mapa rozwinęła fascynujący labirynt departamentu, malowniczych dróg, punktów widokowych, lasów, jezior i wąwozów. Ponad tymi obrazami znajdował się napisany czarnymi literami tytuł wystawy: «Mapa jest bardziej interesująca niż terytorium»”. Trafność obserwacji autora każdy może sprawdzić na stronie Google Maps, porównując zdjęcie satelitarne jakiegoś obszaru z jego mapą. Percepcja obszaru wymaga narzędzia – mapy – przystosowanego do możliwości ludzkiego postrzegania. Przestrzeń miejską postrzegamy wyraźniej, a przyswajając ją powoli, uczymy się relacji czasoprzestrzennych, zapamiętując-



Terytorium i mapa

Źródło: Google, Michelin

my charakterystyczne punkty [Perec 1974], miejsce można natomiast doskonale ogarnąć i przyswoić w całości.

Postrzegana przestrzeń miejska jest ambiwalentna, ponieważ składa się z miejsc i „nie-miejsc” w rozumieniu Marca Augé. Píše on, że miejsce wyznacza tożsamość, relacje międzyludzkie, nie-miejsce zaś, przeciwnie, pozbawione jest tych właściwości. Nie-miejsca to bezosobowe przestrzenie, z którymi jednostka nawiązuje kontakt za pomocą słów, a nawet tekstów. Będą to na przykład przestrzenie transportu (autostrady, lotniska) i handlu (wielkie centra i galerie handlowe). Według cytowanego autora „miejsce można określić tożsamościowo, relacyjnie i historycznie, zaś przestrzeń, której nie można zdefiniować ani tożsamościowo, ani relacyjnie, ani historycznie, jest nie-miejscem. Hipoteza, która jest tutaj uzasadniana, zakłada, że ponowoczesność wytwarza nie-miejsca, to znaczy przestrzenie, które nie są same w sobie miejscami antropologicznymi i które, przeciwnie do nowoczesności Baudelaire’owskiej, nie integrują miejsc dawnych: te zaś są spisane, sklasyfikowane i promowane jako «miejsca pamięci», zajmując pozycje specyficzne i ograniczone” [Augé 1992: 100].

Rozróżniając miejsce i przestrzeń, Augé powołuje się na Michela de Certeau, który tak oto formułuje różnice między tymi pojęciami. Miejsce według de Certeau [1990: 172] to „porządek, zgodnie z którym elementy są dystrybuowane na zasadzie koegzystencji, zaś możliwość znalezienia się dwóch rzeczy w tym samym miejscu jest wykluczona, króluje zatem prawo «prywatności» [...]”. Mówiąc o przestrzeni, bierzemy pod uwagę wektory kierunku, szybkość i zmienną czasu. Przestrzeń to skrzyżowanie ruchliwości [...]. W sumie przestrzeń to miejsce praktykowane. Ulica np. wytyczona geometrycznie przez urbanistów jest przekształcana w przestrzeń przez przechodniów”.

Uwaga de Certeau, że ulica staje się przestrzenią przez ruch przechodniów, jest bez wątpienia trafna. Ulica pusta, pozbawiona ludzi to jedynie droga, stanowiąca pewien potencjał, ale nic więcej. Wyobraźmy sobie ulicę biegnącą przez teren przemysłowy, ograniczoną z obu stron fabrycznym murem. Taka ulica jest człowiekowi nieprzyjazna, a nawet wroga, idąc, czuje się on zagrożony i przyspiesza kroku. Ulica to więc nie tylko ruch, ale nagromadzenie zdarzeń. Nie zawsze zdajemy sobie nawet sprawę z tego, ile czynności można wykonywać na ulicy. Należą do nich: spanie, robienie zakupów, przechodzenie, spacerowanie, obserwowanie, wypoczywanie, jedzenie i picie, oglądanie wystaw, pracowanie, zabawianie się, zebranie, manifestowanie, modlenie się. Ulice i place to najważniejsze miejskie przestrzenie, kościec miasta. Le Corbusier, który w swoich projektach likwidował ulice, traktując je jako „oburzający anachronizm”, zarazem likwidował miasto, przekształcając je w amorficzny i chaotycznie zabudowany

obszar. Przebudowa miast w ostatnich dziesięcioleciach XX wieku polegała na ograniczaniu miejskich przestrzeni i przekształcaniu ich w obszary zabudowy biurowej, mieszkaniowej, hipermarketów i galerii handlowych wypłukujących z przestrzeni miejskiej funkcje handlowe i usługowe.

Przestrzeń miejska jest coraz bardziej sfragmentaryzowana, dzieląc się na mniej lub bardziej wyodrębnione enklawy. W miastach historycznych wyróżnia się stare miasto, odwiedzane głównie w celach turystycznych; osobne dzielnice biznesowe: centralne, jak londyńska City, czy peryferyjne, jak paryska Défense; kolejne fragmenty to zrewaloryzowane kamienice tradycyjnej burżuazji i współczesne osiedla zamknięte (*gated communities*); etniczne getta i gigantyczne centra handlowe na peryferiach miast [Stébé, Marchal 2010]. Równocześnie postępuje prywatyzacja przestrzeni. „Postnowoczesne miasto – pisze Maria Gravari-Barbas [2001] – zrywa z modelem istniejącym od czasów Hausmanna, zgodnie z którym superstruktura była prywatna, podczas gdy przestrzenie zewnętrzne: ulice, place, infrastruktura i urządzenia zbiorowe, stanowiły domenę publiczną [Ascher, 2000]. Obecnie obserwuje się szybki rozwój przestrzeni prywatnych «oferowanych» do użytku publicznego. Jednakże przeciwnie do tego, co można by oczekiwać, to zjawisko przestrzeni publiczno-prywatnej nie powoduje rozszerzenia publicznie dostępnych obszarów miasta, ale przeciwnie – komercjalizację prawdziwych przestrzeni publicznych”.

Przestrzeń miejska, a szczególnie metropolitalna, jest w różnym stopniu przyswajana przez jej użytkowników, co zależy m.in. od cech demograficznych danej osoby oraz od jej statusu społecznego. Cechy te określają postrzeganie przestrzeni, jej rozumienie i waloryzację. Inaczej użytkują i przyswajają przestrzeń dzieci czy osoby dorastające, inaczej osoby w wieku aktywności zawodowej, a jeszcze inaczej ludzie starzy albo bogaci i biedni.

Zamożny mieszkaniec miasta należący do tzw. klasy metropolitalnej może nie mieć na co dzień bezpośredniego, fizycznego kontaktu z przestrzenią miejską. Wyjeżdża rano samochodem z garażu swojego apartamentowca lub zamkniętego osiedla, parkuje auto w podziemnym garażu biurowca, w którym pracuje, następnie jedzie do centrum handlowego, gdzie prosto z podziemnego parkingu udaje się do handlowych galerii, multipleksu czy innego miejsca rozrywki. Jego „przyswajanie” miasta jest więc bardzo specyficzne i zupełnie różne od tego, który jest udziałem pasażerów tramwajów czy autobusów bądź też pieszych.

Część przestrzeni metropolitalnej: centra handlowe, ulice eleganckich sklepów, restauracje, teatry itp., jest w pełni dostępna tylko dla części mieszkańców miasta. Obserwując publiczność *shopping malls* czy prestiżowej ulicy metropolii, bardzo łatwo odróżnić tych, którzy są potencjalnymi nabywcami, od tych, którzy

tylko uczestniczą biernie w konsumpcyjnym spektaklu. Nie wszyscy mieszkańcy traktują zatem miasto jako przestrzeń akceptowaną i przyswajalną. Niemożność jej przyswojenia wiąże się ze społecznym nieprzystosowaniem, marginalizacją i wykluczeniem. Niektórzy, głównie młodzi mieszkańcy, odczuwają dwoistość wytworzonej przestrzeni. Jej na ogół centralna część jest obca dlatego, że stanowi obszar niedostępnej dla nich konsumpcji: luksusowych sklepów, teatrów, galerii sztuki. Przestrzeń zamieszkania tych ludzi jest natomiast obca dlatego, że stwarza poczucie zamknięcia i beznadziei bez możliwości zmiany tej sytuacji.

Ta podwójna alienacja wielu młodych z wielkich zespołów mieszkaniowych, bez większych życiowych szans, jest źródłem różnego rodzaju zachowań uznawanych za dewiacyjne. Z tych środowisk rekrutują się m.in. twórcy wlepek i malowideł ściennych, zwanych graffiti. Twórczość ta, jak pisze Alain Milon [1999: 107–108], jest manifestacją relacji między „Obcym” i miastem. Ścienne graffiti można rozpatrywać w kategoriach estetycznych jako sztukę lub akt wandalizmu; w kategoriach społecznych – jako rekompozycję więzi społecznej lub destrukcję istniejących relacji; w kategoriach ekonomicznych – jako wyraz typu reklamowego lub potwierdzenie podmiotu poszukującego społecznego statusu; w kategoriach psychologicznych – jako zachowanie komunikujące, przez które jednostka poszukuje swojej podmiotowości lub jako reakcję nerwicową typu grafomańskiego; w kategoriach politycznych – jako kreację urbanistyczną albo tworzenie aspołecznego miejsca; w kategoriach filozoficznych w końcu – jako ekspresję nowego języka lub wyraz ułomnej mowy, rodzaju dziecięcego bełkotu). Graficiarz podbija obce sobie terytorium, ale go nie zajmuje i nie zawłaszcza, nadkłada raczej na codzienną przestrzeń inne miejsce oznaczone jego znakiem [tamże: 115].

Ruch graficiarzy będący nową formą wypowiedzi miasta uderza – zauważa Milon [tamże: 109] – swoją ambiwalencją. Ekspresja estetyczna czy waloryzacja buntu? Krzyk rozpacz czy bezinteresowna agresja? Agresja symboliczna czy rzeczywista? Prawdopodobnie wszystko jednocześnie, ponieważ w świecie gwałtownych przeobrażeń, zachwianych wartości, braku pewnych drogowskazów dominuje poczucie zagubienia, a zachowaniami wielu, szczególnie młodych ludzi, kierują przypadkowe impulsy. Pod wpływem tych impulsów starają się oni po swojemu naznaczyć i przyswoić przestrzeń miejską.

Graficiarze nie są jedyną kategorią „wykluczonych” mieszkańców miasta. Należą do nich, w mniejszym lub większym stopniu, niemal wszystkie mniejszości: etniczne, religijne, seksualne, choć nie wszystkie zaznaczają tak wyraźnie swoją obecność.

Poszczególne kategorie mieszkańców metropolii cechuje zatem różny stosunek do miejskich przestrzeni, rozmaity sposób ich przyswojenia i stopień akceptacji. Przestrzeń metropolii jest więc mozaiką, w której istnieją różne miasta.

Dyskusja na temat przestrzeni publicznej w mieście staje się tym bardziej ożywiona, im ta ostatnia bardziej się kurczy. Po raz pierwszy pojęcie to weszło do oficjalnego obiegu we Francji w 1977 roku. Przestrzeń publiczna jest przestrzenią wolności i swobody zachowań, tak więc część mieszkańców domaga się „prawa do miasta” coraz bardziej ograniczanego przez międzynarodowe korporacje, deweloperów, państwo, a nawet władze samorządowe. Obywatele nie wybierają jednak swoich przedstawicieli, a głosują jedynie na partyjnych nominatów. „We współczesnych miastach – pisze Krzysztof Nawratek [2008: 149] – nie ma już przestrzeni dla Obywateli. Przestrzenie publiczne przestały istnieć. Są jedynie przestrzenie dla użytkowników i konsumentów. W krajach o pluralistycznym i tolerancyjnym społeczeństwie ta zmiana zachodziła dość bezboleśnie. Do mo-



Dwa rodzaje przestrzeni publicznej: swoboda vs. restrykcje

Fot. B. Jałowiecki

mentu, w którym ludzie określani dziś jako alterglobaliści zauważyli, że miasta należą znacznie bardziej do korporacji niż do mieszkańców”.

Dzielnice biznesowe, biura stają się, jak to trafnie ujęła Elżbieta Sekuła, „przestrzenią szeroko zamkniętą”. Zespoły mieszkaniowe, pokawałkowane na prywatne enklawy, chronione są płotami i szlabanami, pilnowane przez ochronę wspomaganą kamerami, a niekiedy uzbrojoną. Nawet użytkowanie przestrzeni zielonych, parków jest w wielu miastach, na przykład w stolicy, ściśle reglamentowane. Wchodząc do warszawskich Łazienek, napotykamy całą listę zakazów: nie wolno jeździć na rowerze ani na łyżworolkach, biegać, słuchać radia i wprowadzać psów. Dozwolone jest jedynie oddychanie. Są to restrykcje raczej niespotykane w innych miastach, ale pokazują one, jak można ograniczać swobodę zachowań w przestrzeni. Natomiast w londyńskim Regents Parku dla wygody odwiedzających ustawione są leżaki, a na paryskich skwerach czy fragmentach zieleni wzdłuż Champs Elysées można położyć się na trawie lub urządzić piknik; poza tym od kilku lat władze miasta corocznie realizują program *Paris-Plage*, udostępniając plażowiczom, od połowy lipca do połowy sierpnia, bulwar nadrzeczny wysypany z tej okazji piaskiem.

Prywatyzacja przestrzeni publicznej obejmuje też przestrzeń wizualną zaśmieconą billboardami, szyldami, banerami i kakofonią reklam. Troska o zachowanie przestrzeni publicznej w mieście jest problemem politycznym, probierzem demokracji [Paquot 2009]. Miasto przestaje należeć do mieszkańców, którzy są ledwo tolerowanymi użytkownikami, a staje się domeną międzynarodowych korporacji, deweloperów, władzy.

BIBLIOGRAFIA

- Ascher F. [2000], *La révolution des villes appelle un nouvel urbanisme*, „Le Monde”, 18 kwietnia.
- Augé M. [1992], *Non-lieux. Introduction à une anthropologie de la surmodernité*, Paris: Seuil.
- Augé M. [2008], *Le métro revisité*, Paris: Seuil.
- Certeau M. de [1990], *L'invention du quotidien*, Paris: Galimard.
- Duchowski M. [2008], *Przestrzeń publiczna w podziemiu. Kulturowy potencjał metra*, [w:] B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.), *Szata informacyjna miasta*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, Academica.
- Giddens A. [2001], *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Goćkowski J., Jałowiecki B. [1970], *Prace nadesłane na konkurs: „Czym jest dla Ciebie miasto Wrocław” jako materiał socjologiczny*, [w:] B. Jałowiecki (red.), *Związani z miastem*, Wrocław: Ossolineum.

- Goćkowski J., Jałowiecki B. [2009], *Prace nadesłane na konkurs „Czym jest dla Ciebie miasto Wrocław” jako materiał socjologiczny*, [w:] J. Wojtaś (red.), Wrocławskie reminiscencje socjologiczne, Wrocław: Silesia.
- Gravari-Barbas M. [2001], *Les nouveaux loisirs créent-ils un nouvel urbanisme?*, „Les Actes du Festival International de Géographie”.
- Grésillon L. [2010], *Sentir Paris. Bien-être et matérialité des lieux*, Paris: Ed. Quae.
- Houellebecq M. [2010], *La carte et le territoire*, Paris: Flammarion.
- Jałowiecki B. [2009], *Okruchy miast Bohdana Jałowieckiego*, Kraków–Rzeszów–Zamość: Konsorcjum Akademickie.
- Libura H. [1990], *Percepcja przestrzeni miejskiej*, Warszawa: Instytut Gospodarki Przestrzennej UW.
- Milon A. [1999], *L'Etranger dans la ville*, Paris: PUF.
- Moje miejsce magiczne: przewodnik po Warszawie*, 1999, Łódź: Piątek Trzynastego – Wydawnictwo.
- Nawratak K. [2008], *Miasto jako idea polityczna*, Kraków: Korporacja Halart.
- Paquot T. [2009], *L'espace public*, Paris: La Découverte.
- Perec G. [1974], *Espaces d'espaces*, Paris: Galilée.
- Robin R. [2009], *Mégalopolis. Les derniers pas du flâneur*, Paris: Stock.
- Stébé J.-M., Marchal H. [2010], *Sociologie urbaine*, Paris: Armand Colin.
- Tuan Yi-Fu [1987], *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Tusk D. [1996], Przedmowa do pierwszej części albumu *Był sobie Gdańsk*, Gdańsk: Dar Gdańska.

Bohdan Jałowiecki

PLACE, SPACE, TERRITORY

Abstract

The article is devoted to the relationship between the concepts of territory, space, and place. The author is interested in the meanings of these concepts in the context of perceiving, valuing and using the urban space. The first section focuses on the role of place and its construction in the social reality. The following parts refer to the meaning of a metro and the ambivalence of space, methods of absorbing it, and to the disappearing public space in contemporary cities.

Key words: place, space, territory